



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**CASTILLO NAJERA**  
przedstawiciel Meksyku,  
wybrany został przewod-  
niczącym rady Ligi Naro-  
dów, która zajmie się skar-  
gą Jugosławii przeciwko  
Węgrom.

ROK XII.

WTOREK, 4 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENĄ 10 GROSZY

Nr. 336

**C. GIRARDENGO**,  
który 13 razy z rzędu zdo-  
był mistrzostwo kolarskie  
Włoch, odznaczony został  
przez Mussoliniego orde-  
rem „Korony Włoch”.

## Trup w mieszkaniu adwokata łódzkiego

Służąca odkręciła kurek od gazu w celu samobójczym ponosząc śmierć.  
Zona adwokata Fuchsa oraz sąsiadka jej ciężko zatruta

Łódź, 4 grudnia.

(gr.) W dniu dzisiejszym w godzinach porannych wezwano pogotowie ubezpieczalni społecznej na ul. Zachodnią 68. W domu tym popełniła samobójstwo służąca jednego z lokatorów, przy czym dwie inne osoby uległy poważnemu zatruciu. Okoliczności tego masowego zatrucia przedstawiają się następująco:

U zamieszkałego przy ul. Zachodniej 68 adwokata Fuchsa zatrudniona była służąca, Franciszka Wiśniewska. Młoda dziewczyna miała narzeczonego, z którym utrzymywała od dłuższego czasu stosunki. Ostatnio jednak mężczyzna ów zerwał z Wiśniewską i oświadczył kategorycznie, że się z nią nie ożeni.

Domownicy stwierdzili, że dziewczyna była ostatnio bardzo przygnębiona i przyznała się, że powodem jej zmartwienia jest porzucenie jej przez narzeczonego. Wreszcie w dniu wczorajszym postanowiła Wiśniewska

**POPELNIĆ SAMOBÓJSTWO!**

Przed udaniem się na spoczynek od-

**30 generałów francuskich ustąpi wskutek przekroczenia granicy wieku**

Paryż, 4 grudnia.

„Matin” donosi, że w ciągu przyszłego roku nastąpią duże zmiany w sztabie generalnym armii, gdyż 30 generałów dywizji osiągnie w r. 1935 granicę wieku, wynoszącą 62 lata. 49 generałów brygady i 21 funkcjonariuszy posiadających analogiczny stopień wojskowy osiągnie w roku przyszłym granicę wieku 60 lat. Pomiedzy generałami dywizji, którzy przekroczą granicę wieku znajduje się 5 komendantów korpusu, a także wiceprzewodniczący Wyższej Rady Wojennej gen. Weygand.

**Zatarg w tkalni**

firmy Pantyl i Pytowski

(k.) — W dniu dzisiejszym odbędzie się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu, jaki powstał ostatnio w tkalni kortowo - żakardowej „Pantyl i Pytowski” przy ul. Łomżyńskiej 8-10.

Do zatargu doszło na skutek niewypłacania robotnikom wynagrodzenia za urlopy i za postoje przymusowe. W konferencji dzisiejszej wezmą udział przedstawiciele firmy, inspektor pracy oraz delegaci związku „Praca”.

**Jutro**

w „Expressie”

nowy film humory-  
styczny p. t.**„Wesoła Banda”**

kręciła kurek od maszyny gazowej, po-  
czem położyła się do łóżka. Przez całą  
noc wydychała się gaz, który zatrul  
dziewczynę.

Tymczasem gaz przedostał się do  
innych pokoi mieszkania, ponieważ  
wszystkie drzwi były otwarte.

Zatruciu uległa żona adwokata Fuch-  
sa, Helena. Wypadek stwierdzono

wczesnym rankiem. Gdy domownicy  
weszli do pokoju służącej zastali już ją  
nieżywą. Wezwano niezwłocznie pogot-  
owie, którego lekarz stwierdził zgon  
Wiśniewskiej. P. Helenę Fuchsovą przy-  
wrócił lekarz do przytomności. Stan jej  
nie budzi obaw, jednak p. Fuchsowa do-  
stała poza tem silnego wstrząsu nerwo-  
wego.

Dom, w którym mieszka adwokat  
Fuchs jest nowym budynkiem, to też gaz  
począł się przedostawać z kuchni przez  
sufit do mieszkania, położonego o pię-  
tro wyżej. Mieszkała tam Ita Wojdy-  
sławska. I ta niewiasta również została  
zatruta. Lekarz zdołał przywrócić ją  
do życia i pozostawił pod opieką domow-  
ników.

## Nowe tarcia wśród hitlerowców

Niezadowolone mas. — Pogłoski o rozstrzelaniu 7 osób. —  
Wicepremier Anglii potępia hitleryzm

Berlin, 4 grudnia.

Sytuacja wewnętrzna Niemiec przed-  
stawia się w dalszym ciągu bardzo za-  
gawkowo. W ubiegłym tygodniu zosta-  
ła przeprowadzona nowa „czystka”, w

tonie partii narodowo - socjalistycznej.  
W związku z tem krążą pogłoski, że  
rozstrzelano siedem osób, których na-  
zwiska trzymane są jednak w ścisłej ta-  
jemnicy.

Ósmy skazaniec zdołał w ostatniej  
chwili zbiec. Egzekucja została dokona-  
na w Monachium. Napięcie między  
Reichswehrą a oddziałami SS wzrasta  
stałe i grozi wybuchem otwartego za-  
targu.

Londyn, 4 grudnia.

Baldwin wygłosił na bankiecie wy-  
danym na jego cześć przemówienie, w  
którym dowodził identyzacji podkładu  
ideowego hitleryzmu i komunizmu. Wychowanie młodzieży w tym duchu  
doprowadzić musi do wykorzenia  
chrześcijaństwa. Nie mogą bowiem ist-  
nieć obok siebie — mówił Baldwin —  
chrześcijaństwo i niewolnictwo.

Jest to pierwszy wypadek publicz-  
nego potępienia ruchu narodowo - so-  
cjalistycznego przez wybitnego członka  
gabinetu. Przemówienie na bankiecie u-  
znać należy za uzupełnienie mowy wy-  
głoszonej w Izbie gmin w ubiegłą środę.

## Zamordował przyjaciela,

który mu udzielał pomocy materialnej. — Za zrabowane  
pieniądze kupił prezenty przyjaciółce

Warszawa, 4 grudnia.

Przed kilkoma dniami został zamor-  
dowany we Włochach pod Warszawą,  
inkasent piekarni Stefan Kowalski, któ-  
rego znaleziono nad ranem martwego na  
jednej z ulic.

W trakcie śledztwa ustalono, że Ko-  
walski przyjaźnił się ostatnio z 22-let-  
nim Bronisławem Jarkowcem, który był  
bez pracy i otrzymywał od Kowalskiego  
zapomogi. Zwrócono uwagę na fakt,  
że Jarkowiec nazajutrz po tragicznej  
śmierci przyjaciela, kupił sobie nowy  
płaszcz i sprawił prezenty swojej przy-  
jaciółce.

Powstało podejrzenie, że Jarkowiec  
zamordował przyjaciela w celach ra-

bunkowych, wobec czego aresztowano  
go wraz z jego przyjaciółką.

W krzyżowym ogniu pytań Jarko-  
wiec przyznał się do winy. Planował on  
już dawno zamordowanie przyjaciela,  
ale czekał na okazję, gdy ten będzie  
miał większą sumę pieniędzy.

Gdy okazała się nadarzyła się i Ko-  
walski późnym wieczorem wracał do  
domu, Jarkowiec odprowadzając przy-  
jaciela, zranił go nagle kamieniem w  
głowę, a gdy Kowalski upadł zadał mu  
jeszcze kilka ciosów.

Zrabowawszy swej ofierze kilkaset  
złotych, Jarkowiec pojechał do Warsza-  
wy, gdzie przez kilka nocy hulał. Zbrod-  
niarza osadzono w więzieniu.

## Za kulisami hitlerowskimi w Gdańsku

Współpracownik b. prezydenta Rauschninga aresztowany

Gdańsk, 4 grudnia.

Jak się dowiadujemy dotychczasowy  
kierownik biura prasowego i najbliższy  
współpracownik b. prezydenta senatu  
dr. Rauschninga p. Streiter, został are-  
sztowany w swoim mieszkaniu w sobo-  
tę w godzinach przedpołudniowych. —  
Fakt ten był dotychczas utrzymywany  
w tajemnicy.

P. Streiter został w piątek przez  
przewodniczącego okręgowej partii  
Foerstera wykreślony z szeregów partii  
narodowo-socjalistycznej.

Również dotychczasowy pomocnik  
kierownika gdańskiej policji politycznej,  
komisarz Krüger został osadzony w are-  
ście śledczym.

## Zagadka trzech trupów w pokoju hotelowym

Czy Brzeziński zastrzelił swych kolegów za ich zgodą?

Warszawa, 4 grudnia.

Doniesiliśmy wczoraj o wstrząsającym  
dramacie, jaki rozegrał się w pokoju  
nr. 407, w hotelu Polonia.

Trzech młodzieńców, przybyłych z  
Katowic do Warszawy, znaleziono mart-  
wych w pokoju, przyczem jak się okaza-  
ło, zastrzelili ich najstarszy, 25-letni Her-  
bert Brzeziński, który następnie ode-  
brał sobie życie.

Początkowo zrodziło się przypuszcze-  
nie, że było to zbiorowe samobójstwo,  
w zasadzie jednak zagadki tej nie roz-

wiązano. Żaden bowiem z denatów nie  
pozostawił listu, tak, że niewiadomo, czy  
Brzeziński zastrzelił swoich kolegów  
za ich zgodą, czy też bez ich zgody.  
Wszyscy trzej przybyli do Warszawy w  
sobotę bez bagażu i bez pieniędzy.

Przez cały dzień niedzielny i ponie-  
działkowy trwało drobiazgowo docho-  
dzenie. Warszawski urząd śledczy skie-  
rował pytania do policji katowickiej w  
celu ustalenia, czy młodzieńcy mieli ją  
kieś zatargi.

## Zuchwała kradzież

w domu przy ul. Zgierskiej 11

Łódź, 4 grudnia.

(k) — Nocy ubiegłej nieujawnieni do-  
tąd sprawcy dokonali niezwykle śmiałej  
kradzieży w domu przy ul. Zgierskiej  
nr. 11.

Dziś rano lokator tego domu, Jankiel  
Łęczycki skonstatował, że w mieszka-  
niu jego grasowali złodzieje: szuflady w  
szafie i biurku były wysunięte, na ziemi  
leżały rozmaite przedmioty. Z szafy zgi-  
nęły rozmaite wartościowe rzeczy na  
sumę kilku tysięcy złotych.

Łęczycki niezwłocznie skomuniko-  
wał się z komisariatem policji, skąd  
rychło na miejsce kradzieży przybyło  
kilku funkcjonariuszy policyjnych.

Jak wykazało wstępne dochodzenie,  
kradzież w mieszkaniu Łęczyckiego zo-  
stała dokonana około godz. 2-iej w no-  
cy. Złodzieje zakradli się wieczorem do  
domu, dostali się do lokalu, położonego  
o piętro wyżej, gdzie znajduje się szko-  
ła i, po wybiciu dziury w podłodze, wtar-  
gnęli do mieszkania Łęczyckiego. Co  
najdziwniejsze to fakt, że nikt z domow-  
ników nie słyszał uderzeń w sufit.

Za amatorami cudzej własności  
wszczęte zostały poszukiwania.

# PRZYGODY JASIA - KLEPKI



Do mieszkania Jasia - Klepki  
Ciągną „sznurem” wierzytiele,  
Bo na „raty” tylko żyjąc,  
Został winien ludziom wiele...

— „Pan swój weksel”, rzekł sklepikarz,  
„Tylko dziś wykupić może”...  
— „Ja nie magik”, odparł Jasio,  
„Forsy nie mam i nie stworzę”...

By położyć kres wizytom,  
Przybił na drzwiach w oficynie —  
Zresztą poco opisywać,  
To co widać na rycinie?...

(Dalszy ciąg jutro).

## Klątwa ciążyąca nad b. dynastją austriacką

Straszne przekleństwo, rzucone z szafotu przez straconego w 13 w. hrabiego. — Tragiczne dzieje rodziny cesarza Franciszka Józefa  
**Soneta legenda o „krukach Habsburgów”**

(z) Były dyplomata hiszpański, Melchior de Almagro San-Martin drukuje w piśmie madryckim „Agora” niezwykle interesujące wspomnienia ze swej służby w charakterze sekretarza poselstwa hiszpańskiego w Wiedniu. Na specjalną uwagę zasługuje opowieść o „trzech krukach z czerwonymi, jak krew dziobami”, których ukazanie się zwiastuje nieszczęście w domu Habsburgów.

Pewnego razu Melchior San-Martin zaproszony był na oficjalny obiad do poselstwa. Wśród gości obecne były m. in. hrabina Potocka, księżna Metternich, jeden z byłych ministrów, cieszących się szczególnym zaufaniem cesarza Franciszka Józefa, oraz była lektorka tragicznie zmarłej królowej Elżbiety.

Przy kawie rozmowa zeszła na temat fatum, przesładującego dom Habsburgów. Były minister opowiedział przy tej sposobności legendę, głoszącą, że nad Habsburgami ciąży przekleństwo od XIII wieku. W 1233 r. Rudolf Habsburg szłał na śmierć hrabiego d'Argavis i jego dwóch synów, konfiskując uprzednio cały ich majątek.

W chwili, gdy hrabia stał na szafocie, przeklął Rudolfa następującymi słowami:

„Ani ty, ani synowie czy potomkowie twoi nie będą w spokoju korzystać z owoców tych przestępstw. Jak długo istnieć będzie świat, tak długo ty i potomkowie twoi odczuwać będą ciężar mojej klątwy. Za każdym razem, zanim rodzina twą dotknie nieszczęście, ukażą się trzy kruki z czerwonymi, jak krew, dziobami... Będą one wcieleniem dusz mojej i synów mych...”

B. minister nadmieniał, że przekleństwo hrabiego spełniło się w odniesieniu do domu Habsburgów. M. in. trzy kruki widziane były w meksykańskiej willi, w której rozstrzelano cesarza Maksymiliana. Opowiadający tę legendę sam widział je krytycznego ranka 1889 roku w Meyerlingu, w którym rozegrał się krwawy epilog tragedji miłosnej arcyksięcia Rudolfa i baronówny Vecsery.

Była lektorka królowej Elżbiety opowiedziała również, że w Genewie widziała na własne oczy zwiastunów nieszczęścia w domu Habsburgów. Na widok trzech wielkich czarnych ptaków, lecących z jeziora w kierunku hotelu, lektorka zawołała przerażonym głosem: „Kruki Habsburgów!”

— Na krzyk ten zbiegła się służba hotelowa. Nikt nie dostrzegł ponurych zwiastunów. Przypuszczano nawet, że jestem niespełna rozumu — opowiadała. — Niestety, po upływie zaledwie pół godziny królowa Elżbieta padła, ugodzona nożem anarchisty włoskiego o kilka kroków od hotelu.

Dyplomata hiszpański kończy swą opowieść zacytowaniem listu, otrzymanego w kilka dni po tragicznym wypadku samochodowym, któremu uległ syn ex-króla hiszpańskiego, infant Gonzago, spokrewniony z Habsburgami.

Była lektorka królowej Elżbiety pi-

sała: „Siedziałam w swym małym ogródku, położonym na przedmieściu Wiednia, gdy ujrzałam nagle na horyzoncie trzy wielkie czarne kruki z krwawymi dziobami. Leciły w kierunku północnym. Następnego rana przeczy-

tała w pismach wieść o tragicznej śmierci infanta Gonzago...”

Zdaniem Melchiora de San Martin, wypadki powyższe potwierdzają w całej rozciągłości działanie klątwy straconego w 1233 roku hrabiego.

## Biuro poszukiwaczy... spadkobierców

Ilość niepodjętych sched, przekracza setki milionów. — Dobra konjunktura w biurze poszukiwaczy nieznanych sukcesorów

W Stanach Zjednoczonych zostało niedawno założone specjalne biuro... poszukiwaczy spadkobierców. W dobie ogólnego kryzysu światowego coraz trudniej jest się zzbogacić, a mimo to są miliony, które drzezią w skarbcach amerykańskich banków w oczekiwaniu na właścicieli. Spadkobiercy ci, rozsiani po wszystkich niekiedy częściach świata, nie mają wcale pojęcia, że bogactwo w aszek z Ameryki zostawił im skromne jakiegoś tam parę milionów dolarów.

Gorączka złota, która pociągnęła do Ameryki liczących Europejczyków po odkryciu w roku 1848 złóż rudnych pól w Kalifornji i w Clondike wzbogaciła bardzo wielu ludzi, którzy pozostali już za Oceanem. Dolary zostawione później przez nich, daremnie szukały właścicieli spadkobierców, nie zawsze trafiając do prawowitego właściciela.

Ilość niepodjętych dotąd spadków przekracza setki milionów. W samych Niemczech znaleziono w ostatnich latach parę tysięcy spadkobierców. Niemniejsza ilość szczęśliwców znajduje się

w Anglii, Włoszech, Francji i w Polsce.

Biuro poszukiwaczy spadkobierców, założone niedawno w Nowym Jorku, podejmuje się chętnie żmudnej pracy, licząc na pokrycie kosztów przez sukcesorów, narazie nieznanych, oraz na hojne wynagrodzenie. Któż bowiem nie podarowałby chętnie tysiąca dolarów temu, kto by doniósł o spadku 100 tysięcy lub miliona.

Praca biura poszukiwaczy jest bardzo uciążliwa, gdyż trzeba niejednokrotnie szukać jakiegoś człowieka na całej kuli ziemskiej i ustalić, czy to jest istotnie rzeczywisty spadkobierca, a nie oszust. Można sobie wyobrazić, jakim olbrzymim aparatem wywiadowczym musi rozporządzać taka instytucja. Do trzydziestu tysięcy nieznanych sukcesorów dochodzą tygodniowo zawiadomienia o spadku.

Praca mimo kryzysu wre i kipi w tem towarzystwie, gdyż nigdy nie zabraknie bogatych ludzi, którzy umierają zdala od swoich spadkobierców, chcących jaknajprędzej podjąć spadła z nieba schedę.

## Sztuka pisania znakami

Metody kryptografji. — Zgubienie klucza — powodem przerwania kontaktu ze sztabem generalnym

Kryptografja, czyli sztuka pisania znakami umówionymi, niezrozumiałymi dla niewtajemniczonych, jest szeroko stosowana nie tylko przez mocarstwa, ale i przez różne banki, organizacje a nawet i przez osoby prywatne. Tajne pismo można właściwie podzielić na dwie grupy. Do jednej z nich — metody ideograficznej — należy kryptografja, t. zw. hotelowa i handlowa, gdzie jednym słowem, które może być wymyślone lub wzięte z potocznego języka, można określić całe zdanie. Zamówić pewien obstatunek z określeniem wszystkich szczegółów i t. d.

Metody te odznaczają się wielką ekonomicznością, lecz wadą ich jest konieczność posiadania klucza, którego za zgubienie może być fatalne w skutkach.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877 głównodowodzący armji sultańskiej Osman Pasza spowodował zaginięcie takiego klucza był narazony na dwutygodniowe przerwanie kontaktu ze sztabem generalnym w Konstantynopolu.

Znacznie praktyczniejsza jest metoda alfabetyczna — polegająca na odczy-

niem podstawieniu, zamiast poszczególnych liter danego dokumentu, umówionych cyfr lub innych liter. Poza tem można również zamiast zmieniania poszczególnych liter — zastępować je rozmaitemi znakami. Jest to metoda szyfrów, której świetny opis i techniki odczytywania daje Edgar Poe w sławnym „Złotym Zuku”.

Ministerstwo wojny posługuje się często pierwszą lepszą książką i oznacza w niej każdą potrzebną literę trzema liczbami, które wskazują stronę, wiersz i miejsce w wierszu, na którym można ją znaleźć. Jedną i tą samą literę oznacza się zazwyczaj kilkoma sposobami celem zwiększenia trudności w odczytywaniu tekstu.

Od tajemnicy liczb szyfrowych zależą bardzo często losy wielkich mocarstw to też nie dziwnego, że są one strzeżone bardzo starannie, znane nieraz tylko nielicznym wtajemniczonym jednostkom. Rzecz prosta, że nieznaną szyfru wyklucza niemal całkowicie możliwość odczytania dokumentów przez niepowołane do tego osoby.

## WOLNA TRYBUNA

„NAIWNIA I ZA DOBRĄ K. G. W DABROWIE GÓRNICZEJ. Droga Pani trudno mi wydać w tej sprawie stanowczą decyzję, którą właściwie powinna Pani powziąć sama. Zna Pani przecież tego człowieka od kilku lat, zna jego charakter, usposobienie i zdaje sobie sprawę z uczucia jakie żywi dla Pani. Niech Pani nie będzie narazie zbyt wymagająca. Być może, że ta zmiana, jaka obecnie nastąpiła w usposobieniu owego Pana tłumaczy się tylko pogorszeniem warunków materialnych co wpływa na niego deprymująco. Pani go przecież również kocha i napewno nie myśli Pani na serio o zerwaniu, którym Pani wciął grozi. Trzeba być cierpliwą i szanować człowieka, który przeżywa obecnie kryzys swego życia, albowiem wszystkie plany i nadzieje rozbiły się, wskutek poniesionych strat materialnych. Niech Pani będzie dla niego dobra, wyrozumiała i czuła. Niech zrozumie, że ma w Pani serdecznego przyjaciela na którym można polegać w każdej sytuacji życiowej. Niech Pani, narazie przynajmniej, stosuje się do jego życzeń, chociażby nawet nie zgadzały się z życzeniami Pani, albo były niezrozumiałe dla Niej. Ten przejściowy okres trzeba przecliepieć. Napewno wszystko zmieni się wkrótce na lepsze. Narazie trzeba uszanować kłopoty człowieka, który przecież, mimo wszystko bardzo Panię kocha.

M. 1909 W ŁODZI. Drogi Panie, wiem, że samotność nie zawsze bywa miła i, że każdy człowiek tęskni do bratniej duszy. Njestety ja jednak nie znam żadnych pań, względnie panien, któreby były dla Pana odpowiedniemi towarzyszkami i dlatego żadnego pośrednictwa w tych sprawach nje prowadzę. Przedewszystkiem jednak chciałam Panu pocieszyć, że ten okres przymusowego bezrobocia wkrótce minie i wówczas wróci Panu humor i zadowolenie z siebie. Dobry rzemieślnik, a nie wątpię, że jest Pan dobrym fachowcem, zawsze znajdźcie pracę. Trzeba się tylko energicznie wziąć do poszukiwań. Nie siedzieć i czekać, aż praca przyjdzie do Pana, ale wyjść na spotkanie wszelkim możliwościom, szukać, rozpytywać się, starać o polecenia osób wpływowych itd. Pjerswsem Pana zadaniem jest znalezienie pracy, a później dopiero zacznie Pan zastanawiać się nad założeniem własnego ogniska domowego. Jeżeli jest Pan samodzielnym fachowcem, to może uda się Panu znaleźć współniuka, któryby posiadał njewielki kapitał i zechciał go zużytkować na wspólne założenie i prowadzenie warsztatu w Pana specjalności.

W dobie dzisiejszej, gdzie o pracę jest bardzo trudno należy być rzutkim i przedsiębiorczym. Jeżeli nie można znaleźć stałej posady, to trzeba starać się o dorywczą pracę, nawet tworzyć własny warsztat pracy, ażeby tylko przetrwać najgorszy okres kryzysu. Jeżeli się to Panu uda, a nie wątpię, że się powiedzie, to wówczas dopiero zacznie Pan myśleć o towarzyskiej stronie życia. W tym też celu, powinni się Pan zapisać do którejś z poważniejszych organizacji społecznych, gdzie znajdzie Pan teren szlachetnej pracy w woynych chwilach od zajęcia zawodowego, stanie się Pan wartościowym człowiekiem, który nie tylko umie sobie poradzić w życiu, ale nawet w miarę możności stara się pomóc innym.

Na polu swej nowej pracy społecznej, zetknie się Pan z wieloma ciekawymi ludźmi, będzie z nimi obcował, przychodził do klubów towarzyskich itd. Ponieważ w wielu organizacjach, szczególnie młodzieżowych pracują również i kobiety, znajdzie Pan niejedną sposobność do tego, ażeby zawrzeć znajomość z Panią, która będzie należała do typu kobiet naprawdę wartościowych.

Złóż ofiarę na powodzian

Polityka

Zbrojny pokój

Niema prawie tygodnia, aby Mac Donald, Mussolini czy też Laval nie wygłaszali przemówień o konieczności likwidacji konfliktów pomiędzy państwami europejskimi i zachowania pokoju.

Prawdopodobnie sytuacja nie jest wcale różowa skoro trzeba ciągle deklamować o walce ze zwolennikami zbrojnego rozstrzygnięcia sporów.

Obecny pokój śmiało można nazwać „pokojem z bronią u nogi”, albowiem wszystkie państwa zbroją się gwałtownie, wydając olbrzymie sumy na modernizację i powiększenie armii.

Francja wyasygnowała trzy miliardy franków na rozbudowę floty powietrznej i całkowitą reorganizację wojsk lądowych oraz morskich.

Anglia opracowała plan postawienia swej armii na najwyższym stopniu gotowości wojennego. Koszta realizacji tego planu obliczone zostały na 150 milionów funtów.

Włochy już od kilku lat tożą ogromne sumy na zbrojenia.

Inne państwa nie pozostały w tyle i tak samo zwiększyły swe budżety wojskowe.

Widzimy więc, że wszyscy zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i trzymają się zasady:

„CHCESZ POKOJU, GOTUJ SIĘ DO WOJNY!”

Otwarcie kursu dla kierowniczek świetlic

Łódź, 4 grudnia.

(v) Fundusz Bezrobocia postanowił uruchomić w Łodzi pewną ilość świetlic dla biednej dziatwy szkolnej. Wykonaniu tego planu stanął jednak na przeszkodzie brak wykwalifikowanych kierowniczek świetlic.

Kurs taki zostaje otwarty w dniu dzisiejszym, przyozem wykładowcami będą zarówno sily miejscowe, jak i zamiejscowe, z Warszawy. Wykłady odbywać się będą codziennie tak, ażeby do świat kierowniczek mogły już samodzielnie zająć się uruchomieniem sześciu świetlic dla dziewcząt. Świetlice te znajdować się będą na peryferiach miasta.

Awantury pijaka

Łódź, 4 grudnia.

Wskutek spożycia nadmiernej ilości alkoholu, uległ w dniu wczorajszym nieszcześliwemu wypadkowi, 47-letni szewc, Icek Geler, zamieszkały przy ul. Lwowskiej 24. Poszkodowany, nie zdając sobie już sprawy z tego co robił, zaczął awanturować się w mieszkaniu, poczem silnym pchnięciem ręką wytułił szybę. Skutki były dość fatalne. Do Gelera musiano zawezwać pogotowie miejskie, którego lekarz opatrzył ranego. Doznał on przecięcia żył w prawej ręce. (gr.)

Skróty telegraficzne

— Min Beck postanowił nie pojechać na najbliższe zgromadzenie Rady Ligi Narodów. Nie nastąpi więc zapowiedziane spotkanie min. Becka z min. Lavalem, które miało być poświęcone omówieniu sprawy Paktu Wschodniego.

— Między rządem francuskim a niemieckim doszło do porozumienia w sprawie Zagłębia Saary. Gdyby okręg ten przeszedł do Niemiec, zapłacił one Francji miliard franków odszkodowania.

— Między studentami prawniczymi a komunistami doszło do walk na uniwersytecie w Atenach. 50 studentów i jeden policjant zostali poważnie ranni.

— Były burmistrz Otwocka Górzynski dostał we wzięciu ataku szalu. Trzeba było nalożyć mu kaftan bezpieczeństwa.

— W związku z zabójstwem Kirowa rząd sowiecki zapowiedział represje wobec „wrogów klasowych”.

Tajemnicze zniknięcie 9-letniego chłopca

Wyszedł z domu przed 7 dniami i dotychczas nie wrócił. — Policja zajęła się wyświeleniem tej niezwyklej zagadki

Łódź, 4 grudnia.

W niezwykle tajemniczych okolicznościach zaginął 9-letni chłopiec, Ryszard Burzyński, zamieszkały z rodzicami przy ul. 11 listopada 148.

Miał Rysio wyszedł z domu do szkoły w dniu 27 listopada rb. o godzinie 7.30 rano i więcej do domu rodzicielskiego nie powrócił. Chłopczyk, jak codzień, udał się do szkoły, mieszczącej się przy Al. 1 Maja 83.

Krytycznego dnia, kiedy widziano Rysia po raz ostatni, przybył w południe do mieszkania Burzyńskich kolega szkolny syna, Sylwester Zakonnik. Chłopiec przyniósł książki Burzyńskiego i oświadczył, że Rysio na obiad nie przyjdzie, gdyż pozostał w kinie, znajdującym się przy szkole. Dziecko miało powrócić do domu dopiero około godziny 4-ej po poł. Kiedy nadszedł wieczór i syna na nie było jeszcze w domu, Burzyński udał się na poszukiwanie malca. Zdziwiony woźny szkolny wyjaśnił, że chłopiec wyszedł wraz z kolegami około godziny 4-ej. Wówczas ojciec, wiedziony złem przecuciem, udał się do najbliższe

go kolegi syna, Majdzińskiego, na ulicy Włodzimierskiej 17.

Rysia tam nie zastał, dowiedział się natomiast, że synek jego był na obiedzie u Majdzińskich, skąd około godziny 2-ej poszli chłopcy do kina.

Kiedy wyszli razem z budynku szkolnego, Burzyński pożegnał się z przyjaciółmi, którym wyjaśnił, że udaje się na Bałuty na ulicę Zielną, gdyż tam pracuje jego ojciec. Okazało się, że Rysio z rozmysłem wprowadził w błąd swych rówieśników, gdyż doskonale wiedział, że ojciec już od szeregu miesięcy znajduje się bez pracy.

Koledzy z ciekawością, śledzili chłopca, który uszedł sam zaledwie parę kroków. Nagle, wyłoniła się z bramy postać jakiegoś mężczyzny, który podszedł do Rysia i poczęstował go czemś. Nieznajomy ujął małego Burzyńskiego za rękę i podążyli razem w kierunku Placu Hallera. Od tej chwili nikt ze znajomych tajemniczo zaginionego chłopca nie widział.

Rodzice Burzyńskiego złożyli zameldowanie w policji, że syn ich najczę-

ściej odwiedzał babkę swą, Anastazję Olczykową na ulicy Wawelskiej 7.

Dowiadujemy się, że Olczykowa, matka zmarłej Burzyńskiej, rzuciła wręcz oskarżenie pod adresem zięcia i jego drugiej żony. Oświadczyła bowiem, że Rysio często narzekał na rodziców, że go biją, i to niejednokrotnie bez żadnego powodu. Katowany chłopczyk prawdopodobnie nie uciekł, gdyż przyszedłby do niej, został natomiast przez kogoś porwany, lub też zgładzony ze świata przez rodzionego ojca i macochę. Tak brzmiało wyjaśnienie babki zaginionego chłopca.

Zeznania te nie pokrywają się zupełnie z oświadczeniami sąsiadów Burzyńskich, którzy wyjaśnili nam, że Rysio był dobrze traktowany i o ucieczce od rzekomo znenawidzonych rodziców mowy być nie może.

Od chwili zniknięcia chłopca minęło już 7 dni. Do dnia dzisiejszego na ślad jego nie natrafiono, mimo, iż policja zajęła się energicznie wyświeleniem tej niezwyklej zagadki. (gr.)

Wszyscy sezonowcy otrzymają zasiłki!

Wczoraj nadszedł do Łodzi oficjalny komunikat z ministerstwa

Łódź, 4 grudnia.

(k) W związku z wcześniejszym zakończeniem tegorocznych robót sezonowych w Łodzi, przed kilku dniami organizacje zawodowe interwenjowały w Warszawie na terenie ministerstwa opieki społecznej w sprawie akcji zimowej dla bezrobotnych sezonowców.

Delegacja związków zawodowych prosiła p. min. Paciorkowskiego o wcześniejsze wypłacenie robotnikom sezonowym zasiłków, do czego p. minister odniósł się przychylnie, oświadczając, że sprawa ta zostanie w najbliższych dniach załatwiona.

W dniu wczorajszym do związku związków zawodowych w Łodzi nadeszła wreszcie oficjalna wiadomość w tej sprawie. W nadesłanym komunikacie ministerstwo oświadcza, co następuje:

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, prawo do pobierania zasiłków zimowych przysługuje po upływie 10

dni od dnia zarejestrowania się bezrobotnego, zaś wypłata pierwszego zasiłku może być dokonana najwcześniej na czwarty dzień po rejestracji, czyli, że bezrobotni z zasiłków mogą korzystać po upływie 2 tygodni od dnia zarejestrowania.

Zwłoka w wypłacie zasiłków zimowych może nastąpić tylko w wypadku, gdy bezrobotnego nie wciągnięto na listę osób, którym przysługuje prawo do zaopatrzenia. Powody mogą być następujące: niezłożenie wymaganych świadectw pracy, liczniesze naraz zgłoszenie się bezrobotnych po zasiłki i wątpliwości, czy dany bezrobotny podlega obowiązkowi zaopatrzenia zimowego.

Właśnie z tych powodów nastąpiła w roku ubiegłym dłuższa zwłoka w wypłacie zasiłków robotnikom sezonowym w Łodzi, gdyż wyłoniły się wątpliwości, czy podlegali oni obowiązkowi zabezpieczenia. Gdy stwierdzono, że zasiłki

przysługują łódzkim sezonowcom, odpowiednie kwoty zostały im niezwłocznie wypłacone.

Min. opieki społecznej, wchodząc w ciężkie położenie materialne sezonowców, ustaliło w porozumieniu z p. wojewodą łódzkim i dyrekcją Funduszu Bezrobocia, że wypłata zasiłków dla sezonowców w roku bieżącym będzie się odbywała w tempie przyspieszonym, tak, aby do świąt Bożego Narodzenia wszyscy robotnicy otrzymali zaopatrzenia. W związku z tem obwodowemu zarządowi Funduszu Bezrobocia zostały wydane odpowiednie instrukcje, celem szybszego skontrolowania listy sezonowców, mających otrzymać zasiłki zimowe.

Równocześnie w nadesłanym piśmie ministerstwo komunikuje, że w dniach najbliższych ma się ukazać w Dzienniku Ustaw rozporządzenie min. w sprawie umożliwienia otrzymania zasiłków także i tym sezonowcom, którzy mają przepracowanych 26 tygodni po 4 dni.

Jak wiadomo postanowienie o wypłacie sezonowcom zasiłków zimowych za przepracowane 104 dni zostało wydane w roku zeszłym, ale nie obowiązuje dotąd w formie rozporządzenia.

Łódzki cennik dla Warszawy

Sprawa rozciągnięcia umowy zbiorowej na wszystkie ośrodki przemysłu kotonowego wkracza na realne tory

Łódź, 4 grudnia.

(k) Donosiliśmy już o akcji łódzkich związków zawodowych, które wszczęły odpowiednie kroki w sprawie rozciągnięcia umowy zbiorowej, obowiązującej w Łodzi na wszystkie ośrodki przemysłu kotonowego w Polsce.

Sprawa ta stała się obecnie szczególnie aktualna w związku z zatargami, powstałymi w warszawskich fabrykach pończosniczych. Przemysł kotonowy w Warszawie nie jest zorganizowany tak, jak to ma miejsce u nas. Kotoniarze otrzymują takie same stawki, jakie obowiązują w Łodzi, natomiast pomocnicy — większe. Do zatargów doszło obecnie na skutek tego, że przemysłow-

cy warszawscy wysunęli żądania obniżki stawek zarówno kotoniarzom, jak i pomocnikom.

W związku z tem w Łodzi bawiła ośrodek delegacja związków zawodowych z Warszawy, która omawiała sprawę ewentualnego zawarcia umowy w warszawskim przemyśle pończosniczym na warunkach takich samych, jak w Łodzi.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, obwodowy inspektorat pracy w Warszawie zwrócił się do inspekcji pracy w Łodzi, prosząc o nadesłanie odpisu umowy zbiorowej, która została zawarta ostatnio w łódzkim przemyśle kotonowym.

Sklepy skarżą się na częste, utrudniające prace, kontrole

Łódź, 4 listopada.

(v) Sklepy spożywcze w Łodzi, skarżą się na system ciągłych kontroli, które utrudniają pracę. Z jednej bowiem strony przeprowadza kontrole władza przemysłowa, która dba o to, ażeby sklepy odpowiadały przepisom przemysłowym i posiadały odpowiednie urządzenia, następnie bada je władza administracyjna, interesująca się cennikami, ujawnianiem cen i t. d. Wreszcie trzecia kontrola przeprowadzana jest przez wła-

dze sanitarne, zarówno miejskie jak i państwowe, a niekiedy również przez policję.

Ciągłe kontrole, pobieranie próbek do analizy i t. d. przeszkadzają pracy. Wychodząc z założenia, że tego rodzaju ciągłe kontrole, odbijają się ujemnie na pracy, organizacje zainteresowane złożyły memoriał do władz centralnych, prosząc o odpowiednie uporządkowanie sprawy kontroli sklepów spożywczych.

Tragiczne następstwa kuracji odtłuszczającej

Jak schudnąć — bez szkody dla zdrowia

Na zjeździe lekarzy amerykańskich wysunięto niezwykle, wprost rewelacyjną koncepcję: pogoń za smukłą linią stała się przyczyną niezwyklej wzrostu śmiertelności wśród kobiet.

A jednak można schudnąć bez żadnej szkody dla zdrowia. Można także utyć, jeżeli jest to u danej jednostki konieczne.

Jak? Mówi o tem krótko, dokładnie i trafnie — „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935” w rzeczowej notatce p. t. „Tusza i zdrowie”.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całej Polsce. Cena egzemplarza 1.20 złotych.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty LILI HIRSZMAN przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front Tel. 143-21

# Hallo! Tu radio!...

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 4 grudnia 1934 r.

6.45-6.48: Pieśń „Kiedy rano wstają zoro-  
rze”. 6.48-6.52: Muzyka (płyty). 6.52-7.07:  
Gimnastyka. 7.07-7.15: Muzyka (płyty). 7.15-  
7.25: Dziennik poranny. 7.25-7.35: Muzyka (pły-  
ty). 7.35-7.40: Chwilka pań domu. 7.40-7.50:  
Zapowiedź programu. 7.50-8.00: Koncert rekla-  
mowy. 8.00-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sy-  
gnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03  
-12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05-  
12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. —  
12.10-12.45: Koncert zespołu Arkadi Flato —  
Transmisja z Katowic. 12.45-13.00: Skrzynka  
pocztowa dla dzieci — omówi red. Benedykt  
Stefański. 13.00-13.05: Dziennik południowy.  
13.05-13.30: D. c. koncertu w wyk. orkiestry  
Arkadi Flato. — Transmisja z Katowic. 13.30-  
15.30: Przerwa. 15.30-15.35: Wiadomości o eks-  
porcie polskim. 15.35-15.45: Przegląd giełdo-  
wy. 15.45-16.45: Muzyka lekka w wykonaniu  
zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej z  
udziałem Janiny Romanówny — piosenki.  
16.45-17.00: Skrzynka PKO.  
17.00-17.25: Koncert kameralny z Wilna. Wy-  
konawcy: Herman Sotomow (skrzypce) i  
Albert Katz (wiolonczela).  
17.25-17.50: „W Barburczyne święto?” — po-  
gadanka p. prof. Ligonia. — Transmisja  
z Katowic.  
17.50-18.00: Skrzynka techniczna — korespon-  
dencje omówi i porad technicznych udzieli  
kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p.  
W. Gawroński.  
18.00-18.10: Muzyka (płyty).  
18.10-18.15: Repertuar teatrów  
18.15-18.45: Koncert w wyk. zespołu Instru-  
mentów Dętych pod dyr. Józefa Madeja. —  
Transmisja z Poznania.  
18.45-19.00: Szkic literacki p. t. „Poetka im-  
prowizatorka” — wygl. Łaszczewski.  
19.00-19.20: Arje i pieśni w wyk. R. Taubera  
— płyty.  
19.20-19.30: Pogadanka aktualna.  
19.30-19.45: Muzyka góralska (oprac. p. g. zbior-  
ów St. Mierczyńskiego — płyty).  
19.45-19.50: Odczytanie programu na dzień na-  
stępny.  
19.50-20.00: Wiadomości sportowe  
20.00-20.15: Prelekcja Fr. Brzezińskiego o ope-  
rze „Czar i Kasia” Dvorzaka.  
20.15-22.55: Transmisja z Teatru Wielkiego w  
Poznaniu „Czar i Kasia” opera komiczna w  
3-ach aktach Antoniego Dvorzaka.  
W przerwie I-iej: Dziennik wieczorny  
oraz „Jak pracujemy w Polsce”.  
W przerwie II-iej: Muzyka — płyty.  
22.55-23.10: Koncert reklamowy.  
23.10-23.15: Wiadomości meteorologiczne dla  
komunikacji lotniczej.  
23.15-23.30: Muzyka taneczna — płyty

### DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. BUKARESZA. Utwory Debussyego.  
20.00. KOPENHAGA. Audycja ku czci Hol-  
berga.  
21.10. MONACHJUM. Rozmańcości muzyczne.  
20.10. FRANKFURT. „Marta” — opera Flotowa.  
20.10. LIPSK. Wieczór taneczny.  
20.15. SZTUTGART. Hymny narodowe.  
20.15. LONDYN REG. Muzyka taneczna.  
20.15. KRÓLEWIEC. Muzyka lekka.  
20.15. KOENIGSWUST. Wieczór taneczny.  
20.30. OSLO. Koncert wieczorny.  
20.45. MEDJOLAN. Koncert ku czci Sponti-  
niego.



# Posady tylko dla niezamożnych!

## Doniosłe uchwały Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych

Łódź, 4 grudnia.

(v) Jak już donosiliśmy, w niedzielę, odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, na którym omawiane były bolączki świata pracowniczego w Polsce.

Poważną dyskusję na zjeździe wywołała akcja, zmierzająca do zmniejszenia bezrobocia przez wyrugowanie z posad tych wszystkich, dla których posady nie są głównym źródłem utrzymania. Rada Naczelna postanowiła jednak kwestję tę potraktować głębiej i nie załatwiać jej sporadycznie drogą akcji jednorazowej.

Postanowiono zatem nawiązać kontakt z pracowniczą grupą posłów w

Sejmie i za ich pośrednictwem dążyć do przeprowadzenia ustawy, któraby ograniczała możliwość otrzymania posady przez osoby, dla których praca nie jest jedynym źródłem utrzymania.

Burzę wywołało na Zjeździe poruszenie spraw, związanych z ubezpieczeniem społecznym. Stwierdzono, że ubezpieczalnie nie spełniają swego zadania i że stoją one obecnie w obliczu grożącej im katastrofy finansowej.

W związku ze sprawą ubezpieczeń zapadła uchwała zwołania nadzwyczajnego kongresu świata pracowniczego. Kilka przychylnych przemówień poświęcono ostatniej zmianie ustawy o Sądownictwie Pracy.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu po-

stanowiono zorganizować specjalne kursy dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy chcieliby się wyspecjalizować. Ponieważ obecnie, w związku z wymaganem przez władze prowadzeniem ksiąg handlowych, w każdym niemal przedsiębiorstwie potrzebny jest księgowy, zorganizowane zostaną kursy buchalteryjne, oraz kurs dekoracji wystaw okiennych, albowiem daje się odczuwać na rynku pracy brak specjalistów w tej dziedzinie. Kursy te powstać na razie w Warszawie, a niektóre wykłady prowadzone będą systemem korespondencyjnym również i dla innych ośrodków. Niemniej jednak postanowiono skolei zorganizować podobne kursy również i w Łodzi.

# 18-letnia wilmianka w szponach uwodziciela

## Zdradzony narzeczony jako detektyw.—Tajemnica garsoniery przyjezdnej „inżyniera”

Wilno, 3 grudnia.

W tych dniach do jednego z komisariatów policji państw. wpłynął niezwykły meldunek.

Osiemnastolatka wilmianka była od dłuższego czasu narzeczona młodemu, dobrze sytuowanemu urzędnikowi. Przed kilkoma dniami matka zauważyła, że narzeczony przestał odwiedzać jej córkę. Chcąc się dowiedzieć przyczyny, zaczęła badać córkę, ta jednak dawała jej wykrętne odpowiedzi. Nieszczerze córki zaniepokoiła matkę.

Pragnąc wyjaśnić sytuację, udała się do swego przyszłego zięcia.

Dowiedziała się wtedy, iż narzeczony postanowił zerwać z jej córką, ponieważ przyłapał ją w chwili, gdy wchodziła do garsoniery pewnego inżyniera, gdzie codziennie spędzała popołudniowe godziny. Pieniądze, dane dozorczyńni domu, ułatwiły mu wyjaśnienie tej przykrych sprawy.

Dozorczyńni wyjaśniła mu, że mieszkanie to odnajmuje przyjezdny „inżynier”, który odwiedza ten lokal co kilka dni. *Wówczas odwiedzają go dziewczęta w wieku od lat 16 do 18-tu.*

Młody człowiek, zgnębiony otrzymanymi informacjami, zgłosił się następnego dnia do narzeczonej i zako-

munikowawszy jej, że wie o zdradzie, zerwał z nią.

Dalsze dochodzenia w sprawie tajemniczego inżyniera dały rewelacyjne wyniki. Okazało się, iż jest on lekarzem jednego z pobliskich powiatów Wilna, i że jest ojcem kilkorga dzieci.

Don Juanem zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

DR. MED.

# M. Rundszejn

akuszer-ginekolog  
Pomorska 7, tel. 127-84  
Przyjmuje od 4-8-iej

# Lecznica „WIDZEW”

Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokicińska 47,**  
tel. 234-44

Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.

**PORADA 3 ZŁOTE.**



# PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana  
w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,  
CO NAJLEPSZEI  
COKOLWIEK DROŻSZE —  
— WIELOKROTNIIE LEPSZE!



**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92

przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

# Agent „R”

42

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu” **Adam Nasielski**

Za nim otulony w nieprzemakalny płaszcz stał Ralph — agent „R”.

Obserwujący Fultona Allan nie mógł zrazu widzieć obu wchodzących, albowiem zasłaniały ich szerokie plecy inżyniera, który nagle jakby okamieniał ze strachu. Dopiero, gdy Fulton na niego rozkazał dr. Herberta odwrócić się — Allan Down wydał okrzyk radości i jednym susem znalazł się w pokoju po przeskoczeniu parapetu. Pistolet automatyczny inżyniera leżący na stoliku był nieco ciężki, ale zmęczona ręka Allana mimo to nawet nie zadrżała. „Szef” był wzięty we dwa ognie.

— Ciekawe, Fultonuchna. W Cerro di Pasco w Peru, w dolinie rzeki Rio Croya mieszkał pewien wdowiec na emeryturze... ale, widzę, że cie to nie interesuje. W każdym razie trzymał rączki tak, jakby się modlił i błagał Pana Boga o zmiłowanie nad twą grzeszną duszyczką i tak dalej.

Graham Fulton podniósł obie ręce

do góry i skinął głową ze zrezygnowaniem.

— Przegrałem. Na śmierć zapomniałem a panu, doktorze Herbert. Wart jestem, żeby mnie za to ukarać.

Nie okazywał zdenerwowania. Popelniał błąd i musiał za niego odpokutować. Uśmiechnął się na widok bladego Ralpa, który przyglądał się tej scenie z emocją, której nie umiał ukryć.

— Pierwszym moim błędem było to, że angażowałem pana, agencie „R”. Powiniennem był poznać się, że pan się do tej pracy nie nadaje.

— Rozważcie błędy wasze — a będą wam przebaczone, lub nie — odparł Allan — komiczna powaga i serdecznie uścisnął dłoń doktoru Herberta. swego przyjaciela.

— Byłbym was i tak znalazł. ale ten pan wskazał mi ukryte przejście do zamku — przez studnię.

— Z czego wniosek, że i frajerzy się niekiedy na coś przydają. Ale! Musimy

przedwyszkstem uwolnić naszych przyjaciół. Spójrz na Fultona: — ma minę, jak pewien farmer z Colorado Springs, który nie został obrany prezydentem, tylko skazany za szalberstwo z premedytacją na dwa lata ciężkiego więzienia.

Dr! Herbert uśmiechnął się i spojrział na Allana tak, jak patrzy wyrozumiały ojciec na syna, zdolnego, ale nieco narwańca.

### ROZDZIAŁ XV. Koniec

Londyn budził się ze snu.

Niedziela tego dnia była wyjątkowo piękna, jedna z owych rzadkich niedziei, kiedy słynna żółta „mgła jest na urlopie”, jak mówią rodowici londyńscy cochney'e. Jerzemu Odwalowi nie bardzo się chciało wstać i ubierać się w galowy frak. Ale cóż „dróżba nie służba” — pomyślał, albowiem w tym właśnie dniu miał być dróżbą Ralpa podczas jego ślubu w katedrze w Westminster.

Trzy tygodnie od chwili uratowania więźniów z kazamat „kwadratowej wieży” przeleciały... — jak nożem uciął — zakonkludował Odwał ekscentrycznie i rzewnie wspominając swego nieśmiertelnego prokuratora z Nicaragui, zawiązując muszkę na frakowej koszuli.

Dr. Ralph Crondell nie jest już agentem „R”. Spadek po krewnym z Melbourne pozwolił mu pedzić swobo-

dy żywo, wolny od kłopotów, wśród ulubionych książek.

Zatopiony był właśnie w lekturze ostatniej książki Juliana Huxley'a, gdy do gabinetu wpadł wesoły reporter.

— Dzieńdobry!

Usiadł.

— A co to? Huxley? — skrzywił się niesmacznie. — Wolę Van Dicke'a.

— Ludzie mają różne upodobania.

— Aha. Niektórzy się nawet żenią. Cóż to. Pójdziemy wreszcie na ten ślub, czy nie?

Ralph spojrział na niego zdumiony.

— Jaki ślub?!

— Pański ślub. Rodzony, pański ślub z mis Dolly Nixon.

Teraz i poważny już Ralph nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Mój ślub odbył się wczoraj. Byliśmy bardzo zdumieni pańską nieobecnością, ale znalazł się oczywiście zastępca.

Jerzy Odwal nie zdobył się na żadną odpowiedź. Po kilkunastu minutach rozmowy pożegnał szczęśliwego i niemniej zdumionego młodą małżonką, a jedyną jego pociechą była wiadomość przeczytana w „Daily Mail”, że niejaki Graham Fulton, inżynier, popelniał samobójstwo. Niejaki Allan Down i jego czterej przyjaciele mogliby opowiedzieć o tem samobójstwie wiele bliższych szczegółów.

— Ale „secret five” wołał niekiedy milczeć...

KONIEC.

# KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

3

## STRESZCZENIE.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiów patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samą noc opuścił swoją meublę znany apasz Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dokoła, znaleźć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Obaj rzeźmieszkowie, siedząc za stołem, wdali się w cichą, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszowi część tajemniczej zdobyczy: gruba paczka stu złotych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaarrestowany przez głośniego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zreczynnym fortem zdołał uspić czułość eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Detektyw Petroni wraz z pomocnikami rzuca się w pogoń za zbiegłym rzeźmieszkim.

Śwając pilnie latarką, począł szukać wzdłuż toru śladów zbiega.

Wreszcie po kilku minutach mozolnej pracy bystre jego oko dostrzegło w piasku wyrwę.

— To tu — skonstatował detektyw. Kleknawszy na ziemi, począł uważnie przyświecać latarką.

Skrzywił się, ujrawszy niedaleko trochę krwi.

— A zatem przypuszczenia moje sprawdziły się: zbieg jest ranny! — pomyślał.

Tupot zbliżających się kroków stawał się coraz bliższy. Po chwili wyłonił się z ciemności pomocnik Petronia, agent Górka i kolejarze.

— No i co? Znalazł pan? — wołał już zdaleka agent Górka.

— Tak, zbieg jest ranny!... Kto wie, czy potrafi uciec daleko... Przeszukać krzaki! — komenderował detektyw.

Garstka ludzi rozbiegła się po okolicy, myszkując po zaroślach. Inni jeszcze pędem rzucili się w stronę lasu. — Lecz, niestety, poszukiwania ich nie dały żadnego rezultatu.

A tymczasem mijały minuty. Prowadzący pociąg począł niecierpliwie się coraz bardziej.

— Panie inspektorze — zaczął — niestety, nie mogę dłużej zatrzymać pociągu!... Boję się idącego za mną ekspresu... Nie będzie pan miał chyba nic przeciwko temu, że wycofam swoich ludzi i ruszę z pociągiem.

— Trudno — machnął reka detektyw — niechże pan sobie rusza! A dziękuję panu za okazaną mi pomoc. I proszę z najbliższej stacji przesłać mi patrol policyjny i zaalarmować dalsze!

Trzy minuty potem ostry gwizd przerwał nocną ciszę i pociąg, rozrzucając po drodze fontannę złotystych iskier, ruszył naprzód.

Petroni pozostał sam z Górka oraz jakimś policjantem, który, jadąc tym samym pociągiem do Katowic, bez wahania przerwał swoją podróż i raportował teraz służbom Petroniowi:

— Panie inspektorze, starszy posterunkowy z policji śledczej Karol Wnuk melduje się posłusznie i czeka dalszych dyspozycji.

Petroni spojrzawszy przyjaźnie na sympatyczne oblicze posterunkowego. — Okiem znawcy otaksował jego szerokie, niby u niedźwiedzia bary i potężnie sklejone pierś.

— Nie chciałbym dostać mu się w łapy!... To musi być osilek nielada — pomyślał. Głośno zaś powiedział:

— Musimy zbadać jeszcze tę kępkę jałowców, rysującą się na prawo. — Mam przecucie, że może tam przyłapie my naszego lisa.

Jakoż intuicja Petronia okazała się słuszną. Skoro pościg znalazł się na małej polance, ujrzał tam leżącego wśród krzaków zbiega.

— Pomóżcie mi! — powiedział do wynurzających się z lasu detektywa i jego towarzyszy.

Petroni uklonił się grzecznie.

— Ależ naturalnie! Każde życzenie pańskie będzie nam rozkazem, panie Stefanie, aczkolwiek nie zasłużył pan bynajmniej na naszą grzeczność! Czy godzi się, ażeby dobrze wychowany dzentelmen przerywał nagle w tak zajmującym miejscu dyskusję z przyjaciółmi i — nie pożegnawszy ich nawet — chyłkiem opuszczał ich towarzystwo?...

Z jeszcze większą dystynkcją odpowiedział Stefan ukłonem na ukłon, poczem przyznał:

— Tak jest, postąpiłem jak grubijanin, uciekając bez pożegnania się z panami... Ale widzi pan, wyczytałem gdzieś, że ruch jest bardzo pożytecznym czynnikiem dla zdrowia... Chciałem go więc trochę użyć i zaczerpnąć przytem balsamicznego powietrza lasu...

— I postąpił pan słusznie, korzystając ze sposobności napełnienia swoich płuc ożywczym ozonem leśnym... Minie dobrych parę lat, zanim znajdzie pan znowu okazję do rozkoszowania się lasem. A teraz żarty na stronę: czy po-

brania tego, który rozprawał kasę... — Jesteś człowiekiem sprytnym: wniosek więc z tego odkrycia może pan sobie sam doświadczyć.

Stefan skinął głową: — Rozumiem. Zakradłszy się do mego mieszkania, znalazł pan w szafie moje szare wełniane „robocze” ubranie, zrobione z takich samych włókienek jak te, które odkrył pan na chropowatości rozprutej kasy... Więc dlaczego nie aresztował mnie pan od razu? — Albowiem — odparł detektyw — chcieliśmy najpierw poznać pańskich spółników, których przecież nie wyspałby pan za żadną cenę.

Apasz skinął głową. — Dziękuję panu, że tak dobre o mnie mniemanie.

Detektyw zaś ciągnął dalej: Chodziło nam również o to, ażeby dowiedzieć się, gdzie ukrył pan pieniądze... Wszelkie dane mieliśmy na to, ażeby przypuszczać, że zakopał je pan na cmentarzu... Przymknąć pana, ale bez pieniędzy, nie było sensu. Udając, że nie dorozumiewamy się niczego, śledziliśmy pana dokładnie, ażeby przyłapać go wreszcie w pociągu w chwili, gdy zamierzał pan wyjechać zagranicę.

— Rozumiem wszystko — zgodził się opryszek — skąd jednak wie pan, że wprost z Banku Eksportowego udałem się na cmentarz? — Zaprowadził nas tam pies policyjny „Azja”, który jednak stracił zaraz potem pański ślad. Nawiasem mówiąc do dzisiejszego dnia nie wiemy, co pan robił na cmentarzu? Bo przecież, jak się okazało, pieniądze pan tam nie zakopał...

— Ale miałem taki zamiar — odparł Stefan.

I rozpoczął swą fantastycznie makabryczną opowieść:

— Nie będę się rozwodził nad samą historią rozprucia kasy Banku Eksportowego. Opowieść moja zaczyna się

— Musimy zbadać jeszcze tę kępkę jałowców, rysującą się na prawo. — Mam przecucie, że może tam przyłapie my naszego lisa.

Opryszek spojrzawszy na niego ponuro.

— Czy sądzi pan, że gdyby było inaczej, dostałby mnie pan spowrotem w swoje ręce?... Tak jest, potłukłem się porządnie. Rozwalilem sobie głowę, zła małem ze dwa żebra i zwichnałem nogę w kostce. Dziwię się sam sobie, jak się mogło stać, że dowlokłem się aż tutaj? Lecz, niestety, dalej już pełzać nie mogłem. Teraz niech się dzieje co chce. Cokolwiek się ze mną stanie, nie będę mógł sobie zarzucić, że nie uczyniłem wszystkiego co mogłem, ażeby wywinąć się od kary.

Głos jego przeszedł w szepot.

— Czy mogę poprosić o trochę wody?... Umieram z pragnienia!

Petroni uklęknął przy rannym. Teraz nie był to dla niego ani wróg ani opryszek: był to poprostu ranny (może nawet umierający) człowiek, potrzebujący pomocy.

Agent wyciągnął z legendarnej swojej kieszeni miniaturową flaszkę z jodyną, poczem, wyrwawszy kawałek koszu, opatrzył i obandażował rozbitą głowę Stefana.

— Najważniejsze jest, ażeby zatrzymać krwotok — gwarzył przytem przyjaźnie... — A co do innych obrażeń, to zajmij się już niemi chirurg.

— A potem w więzieniu będę miał mnóstwo czasu ażeby w spokoju przejść rekonwalescencję. O ile naturalnie nie kipnę — odparł opryszek.

Oddech jego stawał się coraz cięższy.

## Rozdział 4

# Makabryczna opowieść

## apasza

Przy pomocy silnego, jak Herkules starszego posterunkowego Wnuka, ranny Stefan przeniesiony został do pobliskiego domku dróżnika.

Petroni okazał przytem tyle samarytańskiej troskliwości, że nawet tak zatwardziały apasz jak Stefan nie mógł tego nie ocenić.

— Jest pan morowy chłop — powiedział z aprobatą. — Polubiłem pana, choć dzięki niemu dostanę się do paki. Trudno, nie będę wypierał się niczego. Niech mi pan jednak powie, w jaki sposób wpadł pan na myśl, że to właśnie ja rozprułem kasę Banku Eksportowego i skonfiskowałem jej zawartość: — dwieście dwadzieścia tysięcy złotych... Czy jego zabłysnęły.

— Mogę panu zaręczyć, że roboty dokonałem bardzo czysto... Nie zostawiłem na miejscu najmniejszego śladu, pracowałem bowiem w rekawczkach. Cały ten wyczyn był prawdziwym majstersztykiem... Skąd więc, u diabła, dowiedział się pan, że to ja właśnie złożyłem Bankowi Eksportowemu tak nieoczekiwaną wizytę?

Petroni uśmiechnął się.

— Właśnie dlatego, że to rozbitcie kasy było prawdziwym majstersztykiem. Niewielu jest w Polsce specjalistów, którzyby w tak mistrzowski sposób dokonali podobnej roboty... Nic więc dziwnego, że studując listę „speców” w tej branży, w pierwszej zaraz chwili skierowałem swoje podejrzenia w pańską stronę.

— Ależ przecie nie zostawiłem wam najmniejszych śladów ani danych, na których moglibyście oprzeć podobne twierdzenie! — bronił się Stefan.

Detektyw wyjął z portfela mikroskopijnie małą kopertkę, poczem oświadczył:

— Badając przy pomocy mikroskopu rozpruta kasę, zauważyłem na przecięciu żelazie małe, szare, wełniane włókno, pochodzące bez wątpienia z u-

— Musimy zbadać jeszcze tę kępkę jałowców, rysującą się na prawo. — Mam przecucie, że może tam przyłapie my naszego lisa.

Opryszek spojrzawszy na niego ponuro.

— Czy sądzi pan, że gdyby było inaczej, dostałby mnie pan spowrotem w swoje ręce?... Tak jest, potłukłem się porządnie. Rozwalilem sobie głowę, zła małem ze dwa żebra i zwichnałem nogę w kostce. Dziwię się sam sobie, jak się mogło stać, że dowlokłem się aż tutaj? Lecz, niestety, dalej już pełzać nie mogłem. Teraz niech się dzieje co chce. Cokolwiek się ze mną stanie, nie będę mógł sobie zarzucić, że nie uczyniłem wszystkiego co mogłem, ażeby wywinąć się od kary.

Głos jego przeszedł w szepot.

— Czy mogę poprosić o trochę wody?... Umieram z pragnienia!

Petroni uklęknął przy rannym. Teraz nie był to dla niego ani wróg ani opryszek: był to poprostu ranny (może nawet umierający) człowiek, potrzebujący pomocy.

Agent wyciągnął z legendarnej swojej kieszeni miniaturową flaszkę z jodyną, poczem, wyrwawszy kawałek koszu, opatrzył i obandażował rozbitą głowę Stefana.

— Najważniejsze jest, ażeby zatrzymać krwotok — gwarzył przytem przyjaźnie... — A co do innych obrażeń, to zajmij się już niemi chirurg.

— A potem w więzieniu będę miał mnóstwo czasu ażeby w spokoju przejść rekonwalescencję. O ile naturalnie nie kipnę — odparł opryszek.

Oddech jego stawał się coraz cięższy.

od chwili kiedy, załadowawszy paczki banknotów do teczki, rozstałem się ze swoim spółnikiem, ażeby udać się w stronę cmentarza, gdzie postanowiłem na czas jakiś zakopać niebezpieczne pieniądze.

Była ciemna noc.

Bez żadnych przygód dostałem się na cmentarz. W pewnym miejscu przekroczyłem mur i oto znalazłem się w lesie gęstych krzyżów i w macezniku grobów.

Jestem chłopem odważnym i nie bardzo wierzę w duchy. Ani więc przez myśl mi nie przeszło lękać się, choć wiem, że na niejednym śmiałku ścierpla by skóra, gdyby tak około północy kazano mu spacerować się samotnie po cmentarzu.

Minawszy kilka alei grobów — klucząc chyłkiem — dotarłem do miejsca, gdzie stało kilka wysokich tui.

Przystanąłem i począłem rozglądać się dokoła w poszukiwaniu dogodnego miejsca, gdzie mógłbym schować swój łup.

Zdłeka wpadł mi w oczy zarys wielkiego grobowca. Postanowiłem w jego pobliżu ulokować pieniądze.

Zdecydowanym krokiem zbliżyłem się do grobowca.

Nagle drgnąłem i stanąłem w miejscu jak wryty.

Oto — jakgdyby z pod ziemi — doszły mnie jakieś stłumione głosy i hałasy. W ciszy cmentarnej brzmiały one przedziwnie niesamowicie.

W tej chwili zauważyłem, że płyta, zasłaniająca wejście do grobowca, zaczyna się zwolna poruszać — jakgdyby popychana przez jakieś potworne, mocne, niedziałne ręce.

Jestem wprawdzie zuchem, niemniej w tej chwili obleciał mnie śmiertelny strach.

Nie czekając dalej, wzięłem nogi za pas i rzuciłem się w zupełnie przeciwną stronę cmentarza.

— Co to być mogło? — myślałem przerażony.

W pierwszej chwili chciałem wogóle uciekać z cmentarza. Potem jednak opanowałem się: bądź co bądź, trzeba było gdzieś zakopać mogące mnie skompromitować banknoty. Zdawałem sobie bowiem jasno sprawę z tego, że na drugi dzień po odkryciu włamania w Banku Eksportowym, złoży mi policja (jako specjalistę znanemu w tej branży) wizytę.

Powoli począłem iść naprzód.

Z za chmury ukazał się sierp księżycy, rzucając na cmentarz zielone blaski.

I znowu stanąłem jak wryty. Pan może się śmiać albo nie, lecz przysięgam, że mówię prawdę!

To, co zobaczyłem, było jeszcze bardziej niesamowite, aniżeli zdarzenie koło czarnego grobowca.

Oto ujrzałem nagle leżącą na płycie płaskiego nagrobka uśmiechającą się do mnie głowę kobiety.

Byłem już poprzednio tak bardzo wystraszony, że na niespodziewany ten widok nerwy odmówiły mi posłuszeństwa.

Dosłownie jak ten, który zobaczył upióra, rzuciłem się do ucieczki.

Pędząc przez groby, potknąłem się i runąłem na ziemię, uderzając głową o coś twardego.

To mnie otrzeźwiło. Zacząłem myśleć logicznie nad tem, co zobaczyłem.

Nie wierzyłem przecie w widma i w duchy. Głowa, która się do mnie uśmiechała, nie mogła więc być głową jakiegoś wilkołaka... Prawdopodobnie musiała zająć na cmentarzu jakąś zagadkową zbrodnię.

Jaka — tego nie wiedziałem.

(Dalszy ciąg jutro)

# Właściciel domu hersztem bandy włamywaczy

## która okradała urzędy i wagony pocztowe.—Podwójny żywot organizatorki nieuchwytej szajki

Rzeszów, 3 grudnia. W okolicy Tarnobrzega, Rozwadowa i sąsiednich powiatów grasowała przez szereg miesięcy banda złodziei i włamywaczy. Złoczyńcy grasowali przede wszystkim w urzędach i agencjach pocztowych. Banda ta zrabowała w Sandomierzu 3 worki pocztowe, zawierające 10 950 zł. oraz 12 000 zł. na szkodę poczty w Tarnobrzegu.

W swoim czasie otworzyli oni podrobionym kluczem wagon pocztowy na dworcu kolejowym w Rozwadowie, z którego skradli 8 worków pocztowych, zawierających listy polecone i wartościowe ogólnej wartości 5.547 zł.

Dochodzenia policyjne doprowadziły wreszcie do zlikwidowania groźnej tej szajki, której herszt prowadził podwójne życie. Hersztem mianowicie był niejaki Edward Mączka, właściciel realności i sklepu spożywczego, co utrudniało władzom bezpieczeństwu natrafienie na ślad opryszków.

Szajka ta, składająca się z 7 osób łącznie z jej organizatorem Mączką zasiadła obecnie na ławie oskarżonych przed rzeszowskim sądem okręgowym, na sesji wyjazdowej w Tarnobrzegu. Jako współoskarżona odpowiadała również żona Mączki, Józefa.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, jednak szereg świadków zeznawał na ich niekorzyść. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego trybunał skazał Ed-

warda Mączkę na 7 lat więzienia oraz na grzywnę w kwocie 32.000 zł. Prócz tego skazany on został na umieszczenie po odbyciu kary, w domu dla niepoprawnych przestępców przez 5 lat oraz na utratę praw przez lat 10.

Rzeszla oskarżonych otrzymała kary więzienia od 8-miu miesięcy do 4 lat, oraz wymierzono grzywny od 6 do 16 tysięcy.

# Krwawa tragedia rodzinna w Piotrkowie

## Celnym strzałem w skroń pozbawiła się życia

Piotrków, 3 grudnia. Dom nr. 56 przy ul. Słowackiego w Piotrkowie był w dniu wczorajszym terenem strasznej tragedii.

Jedno z mieszkań tego domu zajmowali małżonkowie Gałuszkowie. Życie małżonków nie było zbyt szczęśliwe. W dniu dzisiejszym Gałuszkowie mieli u-

dać się do reagenta, celem załatwienia formalności w związku z separacją.

Wczoraj, kiedy Gałuszkowie wyszli z domu, celem wzięcia udziału w defiladzie, urządzonej z okazji święta pułkowego, żona jego pozbawiła się życia strzelając do siebie w skroń z męzowskiego brauninga.

# Dziewczyna, która zamieniła się w chłopca

Grodno, 3 grudnia.

Do znanego chirurga grodzieńskiego zgłosiła się dziewczyna, Nadzieja N., z prośbą o wskazanie jej środka na porost biustu.

Lekarz, po zbadaniu jej, stwierdził ku swemu zdumieniu, iż dziewczyna, mimo niektórych anomalii anatomicznych, jest w rzeczywistości chłopcem.

Okazało się, że wiejska „babka“, po urodzeniu się niemowlęcia, uznała je za dziewczynę i jako taką dziecko zostało wychowane do obecnego wieku 20 lat.

Lekarz, za zgodą „dziewczyny“, dokonał na niej zabiegu operacyjnego, dzięki czemu panna Nadzieja ostatecznie przeobraziła się w chłopca, który wkrótce stanie przed komisją poborową.

# Dyżury opieki

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), suk. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A.

# PLYTY

gramofonowe stare i połamane zamieniam na nowe, Cegielniana 11 pr. of., 3 p., m. 23 od g. 4-7 pp. 15-2

**Chcesz kupić tanio** dobrego K A N A R K A, przyjdź na wystawę dn. 8 i 9 grudnia ul. PIOTRKOWSKA 89. 20-2

**Dyplomowana pielęgniarka** ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6 Tel. 151-72. Wykonuje zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25-2

**DR. MED. S. Kryńska** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34 telef. 146-10 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

**DOKTOR TREPMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. **Zawadzka 6** fr. II piętro, tel. 234-12, 8-12, 2-4, 6-9 wiecz. W niedziele i święta od 8-1 pp. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

**DOKTOR KLINGER** spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Leczenie niemocy płciowej. **Andrzeja 2, tel. 132-28** Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12. **MAGLE** do sprzedania niedrogo. Powód sprzedaży — podeszły wiek, Kilińskiego 96. **PRZYJMUJE** wszelkie rzeczy do szycia i wykończenia na „Oberlock“ ul. Bandurskiego 17, m. 11 od 7-10.

# Jak pozbyć się ZMARSZCZEK



**OTO CO MÓWI SPECJALISTKA KOSMETYCZKA** Gdy twarz Pani odpoczywa podczas snu, skóra może z łatwością wchłaniać odżywcze i odmładzające właściwości Biocel'u, który jest obecnie zawarty w nowym znakomitym paryskim Kremie Tokalon koloru różowego. W ten sposób zmarszczki są usuwane, linie wyryte troską i wszelkie wady cery znikają w ciągu nocy. Rano zaś objawia się świeże, jasne piękno gładkiej, nowej skóry. Nadaje to każdej kobiecie wygląd o 10 do 15 lat młodszy. **To wszystko powiedziało mi znakomita paryska kosmetyczka — specjalistka, gdy mówiła o zdumiewającym wynalazku Biocel'u** uczynionym przez profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, D-ra Stejskel. Dowiódł on, że zmarszczki i zwiózkałe mięśnie twarzy nie są spowodowane przez wiek, lecz przez brak Biocel'u w skórze. Ten cenny składnik odmładzający, otrzymywany z młodych zwierząt, jest zmieszany naukowym sposobem z nowym Kremem Tokalon, koloru różowego. Stosuj go wieczorem, a już jutro rano będziesz wyglądała młodziej. Szczegółowy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

**Dr. Feldman** AKUSZER GINEKOLOG Mieszka obecnie Kilińskiego 113 (NAWROT 41) Telefon 155-77

**Lecznica Omega** I GABINET DENTYSTYCZNY Główna 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa. **Stacja zapobiegawcza** czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

**LECZNICA** PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Fabjańskich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór. **Porada 3 złote.**

**DOKTOR W. Łagunowski** Piotrkowska 70, tel. 181-83. **SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE** (Leczenie niemocy płciowej). Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**Dr. MED. M. Lewinsonowa** CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci) **Piotrkowska 86** front II p., tel. 143-63. Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł. Ceny lecznicowe.

**Doktor H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62 od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1. **Ceny lecznicowe.**

**ZŁOTY** — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p. **POTRZEBNE** zdolne podręczne do pracowni „Fillette“, Wólczajska 97.

**DOKTOR Wołkowyski** PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11 Telefon 238-02 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Kino-teatr „CORSO“ Legionów 2-4

# „VIVA VILLA“

w roli Pancho Villi, bandyty, wodza rewolucji i prezydenta — analfabety. **WALLACE BEERY, oraz kusząca FAY WRAY** Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szalenięc... Kochał jak diabeł... Zginął jak bohater. **Potęga! Sensacja! Życiowa prawda!** Nadprogram farsa: „GWIAZDY — GWIAZDORY I GWIAZDECZKI“ W roli głównej Smosarska, Bodo. Początek o godz. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 11-ej. Ceny miejsc: 50 i 54 gr. na następne 54, 85 i 1.09. **PORANKI** dn. 8 i 9 grudnia o godz. 11-ej rano, wejście 25 gr.



Kino-teatr „MIRAŻ“ 11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś najweselszy film, najnowej produkcji obecnego sezonu **FLIP I FLAP** **Laurel i Hardy** jako „Synowie Pustyni“ Nadprogr. Aktualn. Paramountu i Pata. Ceny miejsc III.54, II.85, I. 109.

**METRO** Przejazd 2

Poraz pierwszy w Łodzi **KOCI PAZUR** **HAROLD LLOYD** **ADRIA** Główna 1

Arykomedja w nowym stylu. Humor. Romans. Sensacyjne przygody. Taniec. Śpiew. Wystawa



# PO SUKCESIE PIŁKARZY KRAKOWSKICH

## Uznanie prasy berlińskiej. — Koczvara i Riesner bohaterami meczu

Sukces piłkarzy krakowskich w Berlinie odbił się głośnie echem w sferach sportowych. Możemy być wdzięczni reprezentacji grodu podwawelskiego, że u schyłku sezonu zrehabilitowała polską piłkę nożną w oczach zagranicy.

Piłkarze Krakowa jeszcze raz dowiedli, że można na nich polegać, że nigdy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. Tak jak przed rokiem na tournée po Francji i Belgii, tak i teraz futbol krakowski odniósł sukces, który znów zwraca na nas uwagę zagranicy.

Prasa berlińska wyraża się z dużym uznaniem o grze krakowian.

„Der Montag“ pisze między innymi, że zwycięstwo piłkarzy krakowskich było najzupełniej zasłużone. Polacy byli niewątpliwie lepsi od gospodarzy i za demonstrowali wspaniałą grę, przypominającą styl wiedeńskiej szkoły futbolowej.

Pelen zachwytu jest również „Montag Post“, który szerzej rozwodzi się nad znakomitą grą linii pomocy drużyny kra-

kowskiej z Kotlarczykiem I na czele.

Speaker berlińskiej radiostacji, zachwycony akcjami krakowian, w pewnej chwili oświadczył, że ma wrażenie,

jakby przeciwko berlińczykom grają anglicy.

Niektóre pisma berlińskie nie mają słów pochwały dla gry bramkarza Kocz-

wary i skrzydłowego Riesnera, nazywając ich zawodnikami o klasie światowej.

## Powrót zwycięskich piłkarzy do Krakowa

### Uroczyste powitanie na dworcu. — Owacje tłumnie zgromadzonej publiczności

Kraków, 3 grudnia.

Wczoraj przed południem wróciła do Krakowa ekspedycja piłkarska z Berlina. Zwycięskim piłkarzom zgotowano w Krakowie entuzjastyczne przyjęcie.

O godz. 11-ej zgromadziły się na dworcu kolejowym olbrzymie tłumy publiczności, które na widok przybywającego pociągu przerwały kordon policji. Przybyła również orkiestra 20 p. p.

Na dworcu znaleźli się gen. Mondowa, starostowa Wnękowa (jak wiadomo gen. Mond i starosta Wnek stali na czele ekspedycji). Prezydium zarządu miejskiego reprezentował radny dr. Kwieciński, komendanta miasta pułk. Madeyski, szef okręgowy urzędu PW i WF., pułk. Wójcicki, reprezentanci wojskowości, prezes Cracovii dr. Reicher, prezes Wisły dr. Orzelki, reprezentant KZOPN wiceprezes red. Statter, reprezentant kolegium sędziów dr. Lustgarten i Schneider oraz przedstawiciele prasy i sportu.

W chwili ukazania się pociągu berlińskiego rozpoczęły się owacje. Uczestnicy ekspedycji udali się do salonu recepcyjnego, gdzie przemówił do nich w imieniu miasta dr. Kwieciński, dziękując za zaszczyt, jaki przynieśli swemu grodowi odnosząc zwycięstwo na terenie międzynarodowym.

Z kolei przemawiał pułk. Wójcicki, podkreślając znaczenie zwycięstwa berlińskiego i wreszcie imieniem KZOPN red. Statter. Zwycięzców obdarowały panie kwiatami a od zarządu KZOPN o-

trzymała drużyna piękną wiankę kwiatów.

Wychodzących z dworca uczestni-

ków meczu powitała marszem orkiestra wojskowa a tłumy publiczności — wiankami.

## Hokeiści rozpoczynają sezon

### i nie wiedzą jak przeprowadzić mistrzostwa Polski

Władze hokejowe zastanawiają się obecnie nad sposobem przeprowadzenia tegorocznych spotkań hokejowych o mistrzostwo Polski.

Z kół zblizonych do Zarządu P. Z. H. L. dowiadujemy się, że istnieje koncepcja dopuszczenia do turnieju o mistrzostwo Polski następujących zespołów: Cracovii, Pogoni, Czarnych, Unii ze Lwowa, Ogniska z Wilna, AZS-u poznańskiego oraz Legii i Warszawianki.

Według projektu okręgu śląskiego odbyć się powinien przedtem turniej

kwalifikacyjny z udziałem ŁKS-u, Polonii warszawskiej, Warty poznańskiej, Śląskiego Klubu Hokejowego i Krynickiego Tow. Hokejowego.

Turniej ten rozgrywany byłby systemem puharowym z odpadaniem, a zwycięzca wszedłby jako ósmy zespół do grupy finałowej. Przypuszczać należy, że władze hokejowe zastanowią się poważnie nad powyższym projektem, który jest jedynym wyjściem z sytuacji, jeśli chodzi o wybór ósmego zespołu do grupy finałowej.

## Chmielewski, Majchrzycki i Karpiński

### walczą dziś na turnieju bokserskim w Berlinie

Jak już donosiliśmy, rozpocznie się w dniu dzisiejszym w Berlinie międzynarodowy turniej bokserski, w którym między innymi biorą udział trzej pięściarze polscy: Chmielewski, Majchrzycki i Karpiński.

W poniedziałek przeprowadzone zostało losowanie, przyczem CHMIELEWSKI, walcząc w kategorii półśredniej zmierzy się dziś z MITSCHEM, MAJCHRZYCKI z HORNEMANEM i KARPIŃSKI z KYFUSEM.

## Zwycięstwo Makkabi Łódzkiej na konkursie gimnastycznym w Kaliszu

Ubiegłej niedzieli odbył się w Kaliszu konkurs gimnastyczny Zw. Makkabi o puhar b. p. d-ra Schenkera przy udziale Makkabi Łódzkiej, B. Kochby, Makkabi (Łask), B. Kochby (Poznań), Makkabi (Kalisz) i Makkabi Opoczno. Po części oficjalnej, na którą złożyło się powitanie drużyn przez prezesa okręgu dyr. Elenberga rozpoczęły się popisy, budząc zachwyty wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Pierwsze miejsce i nagrodę wędrowną b. p. d-ra Schenkera zdobył żeński zespół Makkabi Łódzkiej pod kierownictwem instruktorki Silbersztejnówny i Lewinówny. Następne miejsca zajęły Bar Kochba (Łódź) i Makkabi (Kalisz).

Zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym nagroda zdobyta została przez drużynę gimnastyczną Makkabi kaliskiej.

## Sporty zimowe dla młodzieży szkolnej

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało ostatnio okólnik w sprawie organizowania sportów zimowych dla młodzieży szkolnej.

Ministerstwo poleciło szkołom poprzez inicjatywę nauczycieli ćwiczeń cielesnych, rodziców i młodzieży, mającą na celu umożliwienie dzieciom i młodzieży szkolnej uprawianie sportów zimowych pod odpowiednim nadzorem pedagogicznym na ślizgawkach, boiskach i terenach szkolnych, w godzinach i dniach wolnych od zajęć szkolnych oraz w okresie ferii zimowych.

Przysposobienie narciarskie młodzieży winno odbywać się na specjalnych kursach, kolonjach i wycieczkach narciarskich, organizowanych przy pomocy P. U. W. F. Na okres ferii zimowych szkoły winny w ścisłej współpracy z Kołami Opiek Rodzicielskich podjąć akcję organizowania kolonii i wycieczek zimowych, urządzenie ślizgawek, pro-

wadzenie świetlic oraz dożywianie dzieci i młodzieży najuboższej.

Młodzież może korzystać podczas wycieczek i kursów ze szkolnych schronisk wycieczkowych oraz z ośrodków zimowych p. w. pozostających w dyspozycji Okręgów Urzędu W. F. i P. W.

W okresie ferii zimowych odbędą się staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. następujące kursy narciarskie dla nauczycielstwa:

1) w Jurgowie (dojazd z Nowego Targu). Kurs organizuje Kuratorium Okr. Szkolnego Krakowskiego w czasie od 2 do 12 stycznia 1935 r. Pomieszczenie i utrzymanie w nowobudowanym i urządzonym szkolnym domu wycieczkowym.

2) w Słobodzie Rungurskiej (dojazd z Kołomyj) w czasie od 2 do 15 stycznia 1935 r. Kurs organizuje Kuratorium Okr. Szkol. Lwowskiego.

## Drużyna Rotholca walczy w niedzielę z Hakoahem

Jak się dowiadujemy, zakończone zostały pomyślnie pertraktacje Hakoahu Łódzkiego z Gwiazdą warszawską. Drużyna bokserska Rotholca zapowiada swój przyjazd do Łodzi w najlepszym składzie. Mecz rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę, dnia 9 grudnia w sali teatru Rozmaitości.

Nie ulega kwestji, że występ bokserów Gwiazdy w Łodzi, którzy przed nie dawnym czasem pokonali Skodę w meczu o mistrzostwo stolicy 11:5, wywołała wśród zwolenników pięściarstwa duże zainteresowanie.

## Koszykarki i hazenistki pojedą do Łotwy, Estonii i Anglii

Wyjazd polskiej reprezentacji koszykarki na mecze z Łotwą i Estonią w początkach lutego został już definitywnie postanowiony. Drużyna hazen otrzymała zaproszenie na kilka meczów w Anglii, nadto nawiązano kontakt z mistrzowską drużyną świata, Jugosławia.

## Dalsze spotkania o mistrzostwo Polski w boksie

Dalsze rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie odbędą się w dniu 16 bm. IKP zmierzy się z Cuiavią w Inowrocławiu, a Warta walczyć będzie z Makkabi warszawską.

Spotkanie IKP z Makkabi warszawską, które odbyć się miało w Łodzi w dniu 30 bm. przesunięte zostało na próśbę klubu łódzkiego na dzień 26 bm., gdyż w dniu 30 grudnia walczy Łódź z reprezentacją Brna.

### Aktualja lokalne

— W piątek odbędzie się w lokalu ŁKS-u przy ulicy Piotrkowskiej 174 walne zebranie sekcji kolarskiej ŁKS-u.

— Wydział Techniczny ŁOZA dookooptował ostatnio pp. Peszkego (Wima), Bergera (Sita) i Maryla (IKP).

— W dniach 22 i 23 bm. odbędą się w Łodzi zawody ping-pongowe o mistrzostwo Polski zw. Makabi.

## Co robi Śląsk,

### by wygrać mecz bokserski z Łodzią

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w kraju cały szereg międzynarodowych imprez bokserskich, z których dochód przeznaczony został na zasilenie funduszy najwyższej magistratury pięściarskiej. W Łodzi gościć będzie w sobotę reprezentacja Śląska.

Skład drużyny śląskiej został już ustalony przed tygodniem, jednakże nie zadowolili on sfery kierownicze sportu śląskiego, to też na skutek nacisku z tej strony postanowiły władze bokserskie na Śląsku przeprowadzić eliminacje we wszystkich wagach, które odbędą się w dniu dzisiejszym.

Daje to gwarancję, że Śląsk reprezentowany będzie w Łodzi przez najsilniejszą ósemkę na jaką stać w tej chwili ten okręg.

## „Austria“ popisuje się na boisku londyńskim

Londyn, 3 grudnia.

W poniedziałek rozegrała wiedeńska drużyna „Austria“ spotkanie z zespołem Souham, uzyskując wynik remisowy 1:1 (1:0).

Do przerwy zdobył bramkę dla Austrii Stroh. Anglicy wyrównali po przerwie.

Około 10 tysięcy widzów podziwiała b. dobrą grę zespołu austriackiego.

W dniu 6 stycznia rozegrany zostanie w Poznaniu mecz bokserski Rzym — Poznań. Bokserzy włoscy rozegrają drugie spotkanie z reprezentacją Warszawy w Warszawie.



**Minjatury****Przyjacielska przysługa**

Poczekaj, Maryska... Pardons... Poczekaj, jak Boga kocham... Pozwól mi dojść do słowa... Pardons... Nie upadnę, nie bój się... Jestem adziebko w nogach zachwiany, ale głowę mam mocną, Maryska, pardons... Chcę ci wszystko dokumentnie opowiedzieć... No, daj-że mi dojść do słowa, pardons...

Ze jestem lekko torynknięty w pestkę, tego ci chyba na papierze dowodzić nie potrzebuję. Urzynałem się — przyznaję... Nie upadnę, nie bój się... Daj mi skończyć, Maryska, pardons... A więc urzynałem się, to prawda... — I prawdą jest również, że dałem ci najświętsze słowo honoru, że już się nie urzyna... Prawda... Dałem... Pardons, sam wiem, że świnią jestem... Przyznaję... Ale to nie moja wina... Dlaczego?... Posłuchaj!

— Znasz Fredzia?... Ołóż to!... Przychodzi do mnie wczoraj Fredzio, pardons, nie bój się, nie upadnę, więc przychodzi do mnie wczoraj Fredzio i powiada:

— Słuchaj, Stasiu, ty podobno jesteś dobrze z Fifikalskim, referentem z urzędu skarbowego?...

To ja powiadam:  
— Owszem, Fifikalski to mój serdeczny przyjaciel...

To on mi mówi:  
— Musisz to, Stasiu, dla mnie zrobić... Widzisz, nałożyli mi podatek, którego nie mogę zapłacić... Nie mam ani grosza... A pojutrze ma być licytacja... Wszystko zależy od referenta... Błagam cię, idź do niego i poproś, żeby mi chociaż na raty rozłożył...

To ja powiadam:  
— Dobrze... Załatwione... Znam dobrze Fifikalskiego, nie bój się, Maryska, nie upadnę, już ja to załatwię...

A on zaczyna mi rękę ścisnąć i powiada:  
— Serdecznie ci dziękuję!... Jesteś prawdziwym przyjacielem!... Tylko pamiętaj idź jutro i wstaw się za mnie u Fifikalskiego!... Konieczne jutro, bo pojutrze licytacja!

I poszedł.  
Poczekaj, Maryska, pardons... Dzisiaj, wychodząc z biura, przypomniałem sobie Fredzia... Ale wywietrzało mi wszystko z głowy...

O co mnie Fredzio prosił?... Mówił, że coś ważnego, ale co?...

Ze mam gdzieś niby pójść, coś zrobić, bo coś ma się stać, ale co, gdzie, kiedy?... Nie pamiętałem...

Zostało mi w głowie tylko jedno: „WSTAW SIĘ!”... To jedno zapamiętałem...

Wiesz przecie jak Fredzia kocham i szanuję, nie mogłem mu tego zmartwienia zrobić, a po drugie przecie przyrzekłem, że załatwię, więc wstąpiłem do pierwszej lepszej knajpy i wstawiłem się...

Przyznaję, że jestem trzynięty, ale, pardons, Maryska, powiedz sama — czy to moja wina?...

STOP.

**Ochrona przed śnieżycami**

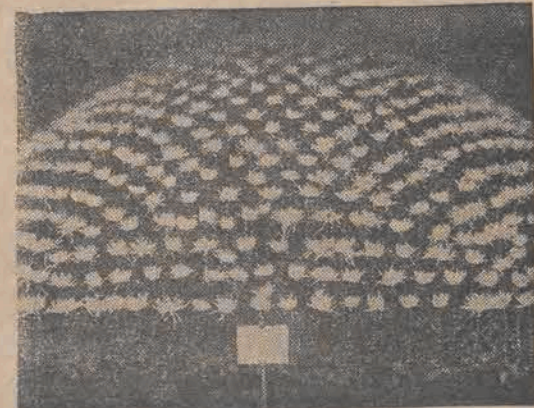
W górach Harzu zbudowano specjalne płoty drewniane jako ochrona przed śnieżycami, które umożliwiają w ten sposób komunikację na drogach.

**Demonstracje chłopskie w Paryżu**

W Paryżu odbył się zjazd 10.000 chłopów, którzy następnie urządzili burzliwą demonstrację na ulicach miasta, domagając się redukcji podatków.

**Złóż ofiarę na powodzian****Po ślubie królewskim**

Na zdjęciu widzimy nowożeńców księcia angielskiego Jerzego i księżniczkę Marynę, bezpośrednio po odejściu od ołtarza.

**Wspaniały krzew chryzantemy**

Słynny krzew chryzantemowy w rezydencji cesarza Japonii w Sijuku noszący nazwę „Yenkuraku”. Krzew ten posiada 605 kwiatów.

Rozmowa żywcem podsłuchana za kulisami teatryku rewjowego.

— Ziółka, słyszałam, że podobno chcesz wyjść za mąż... Czy to prawda?...

— A tak...

— A nie przeraża cię życie we troje?...

**Codzienna nowelka „Expressu”****Order finansisty**

Działo się to w Paryżu, w ministerstwie handlu i przemysłu.

Pan minister skończył właśnie podpisywanie ważnych dokumentów.

— Jeszcze czeka jedna osoba w poczekalni, ekscelencjo! — zaawansował sekretarz.

— Któż to taki?

— Radca handlowy Ruthe.

— Ten eksporter?

— Tak.

— Dlaczego mi pan tego wcześniej nie powiedział? Przecież nie możemy pozwolić, aby Ruthe na nas czekał. To najwięksi potentat finansowy w Paryżu. Proszę natychmiast go poprosić.

Po chwili do gabinetu wszedł radca handlowy Ruthe. Był to człowiek w kwiecie wieku, elegancko ubrany.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł minister, podsuwając mu fotel.

— Dziękuję, ekscelencjo!

— Pan musiał czekać, to była omyłka, mój sekretarz...

— Ależ proszę pana, pan i tak nie kien...

przyjmie mnie po tem, co zaszło.

— Co się stało? — zawołał zdumiony minister.

— Katastrofa.

— Napewno przesadza pan przynajmniej o połowę. Tacy ludzie, jak pan, widzą wszystko w czarnych kolorach. Iles tracił pan na giełdzie?

— Tu nie chodzi o pieniądze.

— A więc o ch chodzi?

— Ekscelencjo, wstydzę się powiedzieć.

— Czy wpadł pan w kolizję z prawem? Mam znajomych w sądzie.

— Pan jest bardzo uprzejmy, panie ministrze. Ale tu chodzi o inną rzecz, która obala całkowicie moją towarzyską egzystencję i kompromituje mnie ostatecznie.

— Niech pan już wreszcie powie o co chodzi.

Radca handlowy Ruthe odetchnął ciężko i odparł:

— Jak panu wiadomo przed pół ro-

nistrem spraw kolonialnych.

— Owszem, przypominam sobie.

— Rozmowa nasza toczyła się na temat eksportu konserw. Zaproponowa no mi stanowisko nie bardzo dla mnie odpowiednie, ale bardzo intratne.

— Duży interes?

— Niezbyt duży. Chodziło o dwa miliony franków.

— Nie wiedziałem, że pan się zajmuje również handlem detalicznym.

— Zrobiłem to przez grzeczność. Sprawa poszła bardzo gładko i załatwiłem wszystko przed czterema tygodniami. Na pożegnanie pan minister powiedział mi:

— Niech pan będzie pewny, że moja grzeczność nie minie pana.

Powiedzenia takie słyszałem już niejednokrotnie i nigdy nie przypisywałem im wielkiej wagi. Ale dziś rano...

— No cóż, słucham pana...

Radca handlowy Ruthe wyjął z teczek gazetę poranną. Nerwowym ruchem rozłożył wielką płachtę. Na trzeciej stronie widniały komunikaty.

Wskazał palcem jakąś wzmiankę.

— Proszę, niech pan czyta.

Minister handlu wziął gazetę do ręki.

— To jest przecież świetne, wiesz panu.

— Jestem stracony, zrujnowany — odparł Ruthe przygnębionym głosem.

— Jak to? Tego już nie rozumiem. Inni ludzie starają się o ten zaszczyt, a pan? Pan to uważa za zgubę?

— Ekscelencjo, dałbym bardzo wiele, gdyby się stało inaczej.

— Ażeby nie otrzymać, krzyża Legji Honorowej?

— Tak, jest panie ministrze.

— Owszem przyznaję, że w czasach dzisiejszych Krzyż Legji Honorowej, już nie ma takiego znaczenia, jak niegdyś. Jednakże jest to przecież największy zaszczyt.

— Mniejsza o to. Może w innych warunkach byłbym z tego powodu dumny, ale teraz jestem zrujnowany.

— A to w jaki sposób?

— Widzi pan, panie ministrze. Z dzisiejszych gazet wszyscy dowiedzą się, że dopiero dziś otrzymałem krzyż Legji Honorowej.

— No więc cóż z tego?

— A ja już od trzech lat bezprawnie noszę w butonierce czerwona wstążeczkę Legji.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, — ulica Krupówki nr. 30. JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Sobieskiego 3. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. BIELSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZESTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego wołyńskiego poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. RÓWNE, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B, ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171. SKARŻYŃSKO, ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Polna nr. 11, tel. 163. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

**Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika“ N: 68 148.** Redakcja: Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.